

# Edmund Mazur

---

## Ze spostrzeżeń wizytatora

---

Palestra 9/12(96), 7-21

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDMUND MAZUR

## Ze spostrzeżeń wizytatora

Na temat wizytacji zespołów adwokackich niewiele dotychczas napisano.<sup>1</sup> Prawdopodobnie dlatego, że instytucja wizytacji jest jakościowo zupełnie nowym tworem, powołanym do życia przez art. 58 ustawy z dnia 19.XII.1963 r., o ustroju adwokatury<sup>2</sup>, natomiast zakres i sposób działania wizytatorów został określony regulaminem uchwalonym przez Plenum NRA w dniu 14.XI.1964 r. a zatwierdzonym przez Ministra Sprawiedliwości decyzją z dnia 2.XII.1964 r.<sup>3</sup>

Jako jeden z wizytatorów Centralnego Zespołu Wizytatorów przy NRA postaram się zwrócić uwagę na kilka zagadnień, jakie wyłoniły się w toku dokonywanej przeze mnie wizytacji. Poniższe uwagi nie pretendują do miana uogólnień; mogą się one odnosić tylko do tych 10 zespołów, które wypadło mi wizytować. Z przyczyn zasadniczych nie będę operował nazwami zespołów.

### I. ISTOTA WIZYTACJI

Jest zrozumiałe, że w chwili obecnej zadaniem pierwszoplanowym, wokół którego skupiają się wysiłki wszystkich organów adwokatury, jest prawidłowe wykonywanie i wprowadzanie w życie nowych przepisów normatywnych o ustroju adwokatury. Ten generalny cel dnia dzisiejszego wpłynął w sposób zasadniczy na sposób dokonywania i zakres wizytacji. Chodzi o to, że w pierwszym okresie położono silny nacisk na otrzymanie wiernej fotografii wizytowanego zespołu oraz na realizację przepisów natury organizacyjnej, za pomocą których wykonuje się założenia ustrojowe adwokatury. Jest to słuszne, ale wydaje się, że w następnym okresie należy położyć większy nacisk na ustalenie ram i kształtowanie wykonywania zawodu przez adwokata. Inaczej mówiąc, od wizytacji poświęconej formom wykonywania zawodu należy przejść do wizytowania poziomu świadczonych usług prawnych.

Ten etap wizytacji będzie znacznie bardziej pracochłonny i trudniejszy, gdyż trzeba będzie dotrzeć do sedna sprawy, a to wymagać będzie nie tylko zapoznania się z aktami podręcznymi sprawy czy aktami sądowymi, ale też osobistej obserwacji wystąpień danego adwokata. Wykonanie tego zadania wydaje mi się trudne z dwóch zasadniczych powodów:

<sup>1</sup> Właściwie można w tej kwestii odnotować tylko dwie publikacje: adw. Zywickiego: Cele i zasady wizytacji zespołów adwokackich („Palestra” nr 10 z roku 1934) oraz adw. Ta-deusza Gierzyńskiego: Wizytacja zespołów adwokackich („Palestra” nr 3 z roku 1935).

<sup>2</sup> Dz. U. Nr 57, poz. 309.

<sup>3</sup> „Palestra” nr 1 z roku 1965, str. 94.

po pierwsze — wybór koncepcji prowadzenia określonej sprawy przez danego adwokata należy do procesów psychicznych, a te nie jest łatwo odtworzyć bądź ocenić. Oczywiście mogą być sprawy, w których istnieje jedna tylko ewentualność jej prowadzenia, ale również i w takich wypadkach zawsze pozostaje możliwość błędu w sztuce. Pomijając już to, że wizytator jest adwokatem, rodzi się zaraz wątpliwość, czy fakt piastowania funkcji wizytatora uprawnia go do oceny merytorycznej koncepcji prowadzenia sprawy, zwłaszcza że istnieje też możliwość różnicy poziomów przygotowania i doświadczenia zawodowego na niekorzyść wizytatora;

po drugie — ocena merytoryczna koncepcji i sposobu jej wykonywania w danej sprawie wymagać będzie wielokrotnie wniknięcia we wszystkie szczegóły, a to już może (choć nie musi) łączyć się z zagadnieniem tajemnicy adwokackiej. Tajemnica adwokacka jest dobrem tej rangi, że nie można jej poświęcać dla drugiego — choćby nawet bardzo ważnego z naszego punktu widzenia dobra — poziomu świadczonych usług. Nie miejsce tu na bliższe uzasadnienie tego poglądu; zresztą na ten temat napisano już wiele, trafnie podnosząc jego znaczenie i wagę.

Te momenty determinują zakres wizytacji i wydają się wskazywać, że wizytacja nie będzie mogła objąć swoim działaniem wszystkich aspektów wykonywania zawodu. Nieprzypadkowo wizytatorzy nie mają uprawnień kontrolnych na wzór kontroli państwowej czy resortowej, gdyż ich zadania i rola nie sięgają tak szeroko. Dobrze by było, aby przy wizytowaniu pamiętali o tym jak wizytatorzy, jak i wizytowani. Moment ten podnoszę dlatego, że zetknąłem się z błędnym pojmowaniem zakresu uprawnień zarówno przez wizytatora, jak i przez członków wizytowanych zespołów.

## II. WARUNKI TECHNICZNE ZESPOŁÓW

Wszystkie z wizytowanych przeze mnie zespołów mają własne lokale, przy czym 2 zespoły mieszczą się w gmachu sądu, a pozostałe zlokalizowane są w pobliżu sądu. Liczba pomieszczeń oscyluje między 1 izbą o powierzchni około 17 m<sup>2</sup>, w którym przypada około 4 m<sup>2</sup> powierzchni na 1 adwokata, a 7 izbami o powierzchni około 200 m<sup>2</sup>, co daje prawie 8 m<sup>2</sup> na adwokata. Pozostałe zespoły zajmują przeważnie po 2 izby i przypada w nich około 5—7 m<sup>2</sup> na adwokata.

Gdyby można było zastosować do zespołów adwokackich normy powierzchniowe przewidziane dla pracowników umysłowych zatrudnionych w biurach, to powierzchnię tę można by uznać za dostateczną. Tak jednak nie jest, gdyż trzeba uwzględnić, że jedna izba z reguły jest — i powinna być — przeznaczona dla pracowników technicznych zespołu (co najwyżej może tam przyjmować kierownik zespołu). Czyli do pracy pozostałych członków zespołu pozostaje efektywnie jedna izba. Nic więc dziwnego, że obserwuje się ścisk biurek i że zjawiskiem codziennym jest „gnieźdzenie” się w jednej izbie 3—8 adwokatów. Nie można uznać tego stanu za zadowalający. Powinno się dążyć do tego, żeby w jednym pomieszczeniu pracowało maksimum dwóch adwokatów,

przy czym kierownik powinien mieć samodzielne pomieszczenie. Jest to uzasadnione specyfiką pracy adwokata oraz obowiązkiem zachowania przez niego tajemnicy zawodowej. W tych warunkach nie może dziwić, że wielu klientów nie chce omawiać częstokroć drażliwych spraw osobistych w zespole, w którym obok urzęduje przeciwnik procesowy.

Stan techniczny pomieszczeń zespołowych jest z reguły opłakany: brudne i odrapane ściany, stare i wysłużone meble biurowe, brak urządzeń higienicznych lub też opłakany stan istniejących. Sprawa lokali urosła do problemu i wymaga radykalnych rozwiązań. Nawet przeprowadzanie remontów nic nie daje, gdyż podnosi się wtedy tylko estetykę pomieszczeń, nie naruszając ich rozkładu. Pilną potrzebą jest opracowanie normatywów pomieszczeń zespołu w zależności od jego liczebności, przy czym powinno się budować (lub przebudowywać) więcej pomieszczeń mniejszych powierzchniowo albo też w dużych pomieszczeniach wprowadzać przegrody ze szkła lub płyt spilśniionych bądź meblościanki. Przy przyznawaniu kredytów na remonty kapitalne pomieszczeń zespołów ten moment powinien być silnie akcentowany i zalecany.

Wyposażenie techniczne zespołów jest mniej niż skromne. Maszyny liczące są nieznanne, a i maszyna do pisania nie zawsze jest dostępna dla adwokata. Najczęściej są to maszyny stare, użyczone dla zespołu przez któregoś z członków. W tych warunkach praca koncepcyjna adwokata nie może być wykonywana w zespole.

Wszystkie wizytowane zespoły czynne są w godzinach 8<sup>00</sup> do 15 — 16<sup>00</sup> i w zasadzie w tych godzinach adwokat powinien wykonywać swoje czynności, występując przed organami wymiaru sprawiedliwości lub też opracowując sprawy w zespole. Szczupłość jednak pomieszczeń oraz brak urządzeń technicznych uniemożliwia wykonywanie tych ostatnich prac w pomieszczeniach zespołu. Tak więc adwokat opracowuje wszystkie sprawy z reguły w domu po godzinach pracy w zespole i wskutek tego jego dzień pracy wydłuża się do 10—14 godzin.

Trzeba podkreślić, że nie każdy adwokat umie się posługiwać maszynami liczącymi lub maszyną do pisania. Pracownik kancelaryjny zespołu nie jest w stanie — z powodu nawału prac — napisać coś adwokatowi pod dyktando, a angażowanie specjalnego pracownika do pisania na maszynie podraża i tak już wysokie koszty zespołu. Wydaje się więc, że zabrnęliśmy w ślepą uliczkę. Praca adwokata jest specyficzna z wielu powodów i specyfika ta nie jest przez nikogo negowana, a jednocześnie przepisy ustrojowe są tak skonstruowane, że usiłują sprowadzić wykonywanie zawodu w zespole adwokackim do formy przeciętnej pracy biurowej pracownika umysłowego. Musi się to odbijać albo na poziomie tej pracy, albo kosztem nadmiernego wysiłku wykonawcy.

### III. PRACA KIEROWNIKA ZESPOŁU

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że wszyscy kierownicy i członkowie wizytowanych zespołów poważnie traktują swoje obowiązki i z pełnym zrozumieniem i sumiennością odnoszą się do obowiązujących przepisów. Również adwokaci-członkowie zespołów należycie doceniają pracę kierowników i odnoszą się z szacunkiem do tej ciężkiej funkcji. W toku wi-

zytacji nie stwierdziłem nigdzie specjalnych zastrzeżeń na tle stosunków wewnątrzzespółowych.

Instytucja zatwierdzonego przez radę adwokacką kierownika spośród 2 kandydatów wskazanych przez zespół zdała egzamin w praktyce i jest szczęśliwym powiązaniem demokracji wewnątrzzespółowej z wymaganiami hierarchii korporacyjnej. Trudno jednak żądać, aby kierownik na wszystkim się znał (na księgowości i rachunkowości, na ewidencji i sprawozdawczości itp.). Tymczasem wymagania w tych dziedzinach są szerokie i przejawiają tendencje do wzrostu. Obserwuje się tu nadmierną różnorodność prowadzonej dokumentacji: 1) spisy alfabetyczne spraw według podziału na adwokatów, 2) spisy alfabetyczne klientów zespołu, 3) repertoria spraw karnych, cywilnych, administracyjnych, spraw z urzędu, 4) spisy i rejestry urzędówek, substytucji, pomocy doraźnych, 5) karty ewidencyjne spraw, 6) sprawozdawczość miesięczna i kwartalna — ilościowa i finansowa itp. Ile zespołów, tyle różnych systemów ewidencji i sprawozdawczości.

Wyczuwa się tu brak jednolitości i rozeznania, co jest potrzebne, a co nie. Regulamin działania zespołów adwokackich<sup>4</sup> i regulamin w sprawie rachunkowości zespołów adwokackich<sup>5</sup> nie są jednoznaczne i przy ich czytaniu konieczna jest dokładna znajomość przepisów organizacyjno-porządkowych. Szczególnie w księgowości zespołów nie widać pracy instruktazowej rad adwokackich, a ściślej mówiąc skarbników i głównych księgowych. Nie każdy wizytator ma przygotowanie księgowe i nie każdy zna się na tych zagadnieniach; również nie każdy kierownik zespołu musi się na tym znać. Ale po to chyba istnieje cały pion finansowy w organach adwokatury, żeby działał nie tylko w ramach własnej jednostki, ale i jako instruktor i koordynator podległych organów.

Rejestracja, ewidencja, rachunkowość i sprawozdawczość w zespołach powinna być ograniczona do niezbędnego minimum oraz ujednolicona — jest to powszechne zdanie wszystkich wizytowanych zespołów, wyrażone przez ich kierowników oraz członków. Wszyscy kierownicy zgodnie podkreślili, że nie są w stanie sprostać zadaniom z dziedziny ewidencji i rachunkowości. Przekracza to po prostu możliwości techniczne kierownika. Jeżeli zespół jest mały, to jeszcze jakoś idzie, ale gdy przekracza on 10—12 osób, to — powiedzmy sobie prawdę — kierownik zespołu wykonujący zawód i mający choćby przeciętną praktykę nie jest w stanie wykonać swych obowiązków należycie. Już samo przyjmowanie klientów i cmawianie z nimi spraw jest bardzo pracochłonne. Zdarzyło mi się osobiście stwierdzić, że w dni targowe kierownik nie jest w stanie sam przyjąć wszystkich nowych klientów. Widziałem kolejki 20—30-osobowe. Co wówczas robi kierownik? Mówo że sam jest obecny, upoważnia swego stałego zastępcę lub doraźnie wyznaczonego kolegę do przyjmowania klientów. Inaczej nie może postąpić, bo ludzie ci to z reguły rolnicy, niecierpliwie czekający w kolejności, nękani własnymi troskami i sprawami, oderwani od pilnej pracy na roli.

Sytuacja ta wymaga jakiegoś rozwiązania: albo zmniejszenia spr-

<sup>4</sup> Ogłoszony w formie wklepki do nr 7—8 „Palestry” z roku 1965.

<sup>5</sup> Nie opublikowany; przesłany radom adwokackim i zespołom adwokackim w początkach br.

wozdawczości i obowiązków kierownika w tym zakresie, albo też zmniejszenia liczebności członków w zespołach. Na podstawie własnej obserwacji oraz jednomyślnej opinii wizytowanych zespołów mogę stwierdzić, że kierowanie zespołem 10-osobowym jest trudne, 15-osobowym b. trudne i tylko wyjątkowa pracowitość kierownika może sprostać jeszcze tym zadaniom, natomiast kierowanie zespołem liczącym przeszło 15 osób jest, prawdę mówiąc, pozorne: kierownik nie jest w stanie wykonać włożonych na niego obowiązków.

Można generalnie powiedzieć, że umowę z klientem zawiera kierownik zespołu lub jego zastępca. Zasada ta została przyjęta i jest realizowana. Kierownik zespołu rzeczywiście przyjmuje klientów, kieruje ich do wybranego lub wskazanego adwokata, zawiera z nimi umowy zlecenia. Na ogół nie stwierdziłem odchyień od tej zasady — wszyscy uznają jej słuszność. Ze skierowaniem klienta do adwokata w małej miejscowości jest jednak trudniej niż w wielkim skupisku ludności. Tam wszyscy się znają i klient z reguły przychodzi do określonego adwokata. Do rzadkości należy, żeby taki klient dał się przekonać i zechciał powierzyć sprawę innemu adwokatowi. Jednakże i tu można coś zrobić i wielokrotnie mogłem stwierdzić, że kierownicy zespołów starają się — często z dobrym skutkiem i przy współpracy nawet tego kolegi — skierować klienta do innego adwokata.

Mimo to dysproporcje w przychodach poszczególnych członków zespołu nadal istnieją i nigdy nie można będzie doprowadzić do wyrównanych wpływów. Różnice te wypływają ze zdolności, pracowitości, nawet sposobu bycia i wielu innych czynników, wśród których mogą znajdować się również cechy czy formy naganne. Na ogół jednak stwierdziłem, że w małych ośrodkach, jeżeli istnieją już jakieś rażące różnice w wysokości przychodów, w 90% ma to swoje racjonalne uzasadnienie obiektywne. W tych ośrodkach postępowanie każdego adwokata jest dokładnie obserwowane i oceniane, znajduje się on pod stałym i czujnym ciśnieniem otoczenia, szybciej i pewniej wykrywa się tam wszelkie nieprawidłowości czy skrzywienia linii postępowania. Można tam co prawda „grzeszyć” w tej samej mierze co i w wielkim środowisku, ale wykrywalność i dostrzegalność takich „grzechów” jest tam większa i szybsza, a również kara dotkliwsza, bo połączona prawie zawsze z dotkliwą reakcją społeczną. Wydaje mi się więc, że w takich warunkach różnice w przychodach poszczególnych członków zespołu mają swoje uzasadnienie obiektywne i że rola kierownika w tym zakresie powinna zmierzać do udzielania doraźnej pomocy kolegom tej pomocy potrzebujących i raczej do stworzenia warunków maksymalnej koleżeńkości i zaufania w samym zespole. Wtedy znajdzie to odbicie także w sferze przychodów.

Honoraria wyznaczone przez kierowników zespołów są prawidłowe i mieszczą się w granicach stawek. Jak stwierdziłem, regułą jest wyznaczanie honorariów w maksymalnym rozmiarze — dotyczy to około 60—70% badanych spraw. Jedynie w dwóch zespołach stwierdziłem odwrotną proporcję. Kierownicy tych zespołów tłumaczyli, że jest to uzasadnione stanem materialnym klienteli i całej miejscowości, która na ogół według kryteriów potocznych rzeczywiście nie ma opinii bogatej. Sądzę

jednak, że w pewnym stopniu jest to wpływ wieloletniej tradycji: tam zawsze stosowano najniższe normatywy, i to nie tylko przy wyznaczaniu honorariów adwokackich.

Powszechnym objawem jest wskazywanie na niekonsekwencje obowiązującej taksy i ustalenie niskich jej stawek. Wszyscy koledzy wskazywali na to, że w ciągu ostatnich 10 lat zarobki pracownicze wzrosły, wzrosły też odpowiednio koszty utrzymania, natomiast stawki taksy adwokackiej nie tylko nie wzrosły, ale nastąpił jeszcze regres przez pozbawienie kierownika możliwości ustalenia honorarium wyższego od obowiązującej stawki, jeżeli zachodziły określone okoliczności. Żadna taksa, choćbyśmy ją nawet podwyższyli o 200%, nie może przewidzieć wszystkich okoliczności sprawy, jej pracochłonności i zawiłości. W takich wypadkach uzasadniona jest pewna elastyczność stawek. Zjawisko to jest znane nam wszystkim od lat i można mieć nadzieję, że nowa taksa usunie wiele z tych mankamentów.

W trzech zespołach natrafiłem na praktykę wystawiania karty ewidencyjnej w 2 egzemplarzach (przez kalkę). Ten stan tłumaczyli koledzy brakiem znormalizowanych obwolut (kopia karty ewidencyjnej spełnia w tym wypadku rolę obwoluty). Nie wydawało mi się, aby tę praktykę można było utrzymać czy popierać, wyraziłem więc pogląd, aby tego zaniechać. Karta ewidencyjna jest bowiem dokumentem zespołu potwierdzającym zawarcie umowy zlecenia i jako taka powinna się znajdować tylko w aktach zespołu. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że wiele zespołów używa różnych druków i wzorów ustalanych przez siebie lub przez poszczególne rady adwokackie. Także i w tej dziedzinie potrzebna jest jakaś jasność.

Jeszcze do chwili obecnej niektóre zespoły prowadzą na kartach ewidencyjnych oddzielną rubrykę „koszty zespołu”; chodzi tu po prostu o narzut 20% do honorarium. Księgowanie nie wykazuje oddzielnie tych 2 pozycji, ale na kartach ewidencyjnych można jeszcze spotkać ten relikwyt przeszłości. Jeden z kierowników twierdził (nie bez słuszności), że przecież nadal obowiązuje rozp. Ministra Sprawiedliwości o wynagrodzeniach adwokatów, które wyraźnie rozdziela te 2 pozycje, stanowisko więc NRA, żeby podawać honorarium łącznie z kosztami, nie może zmienić aktu wyższego rzędu. Nie stanowi to jakiegoś zasadniczego uchybienia, ale podaję ten fakt jako ilustrację dla udowodnienia wielorakości stosowanych praktyk.

Do wypadków nagminnych należy nieoznaczanie na kartach ewidencyjnych faktu ratalnego płacenia należnego honorarium lub też oznaczenia terminu zapłaty reszty honorarium. Wprawdzie w wizytowanych zespołach do rzadkości należy odmowa zapłaty honorarium, ale na ten brak należy zwracać baczną uwagę, gdyż jest to wierzitelność zespołu, a nie adwokata i do obowiązków kierownika należy troska o ich realizację. Wszyscy kierownicy wskazywali jednak, że nie są w stanie badać ciągle kart ewidencyjnych i kontrolować, czy klient wywiązuje się z zaciągniętego zobowiązania. Jeżeli obowiązek ten musi być bieżąco realizowany (a wydaje się, że powinien), to raczej powinno się go włożyć na adwokata, który ma stały kontakt z klientem i w równej mierze jest zainteresowany wpłatami honorarium; wpłaty te wpływają wprawdzie do kasy zespołu, ale są notowane na koncie przychodów danego adwoka-

ta i stanowią podstawę do obliczania należności za świadczoną pracę. W większych zespołach to proste zagadnienie urasta do problemu i na dobrą sprawę można by dziś postawić zarzut każdemu kierownikowi, że nie dopełnia w tym zakresie ciężących na nim obowiązków.

#### IV. SUBSTYTUCJE I URZĘDOWKI

Wszystkie wizytowane zespoły prowadzą obecnie rejestr substytucyj i rozliczają je w arkuszu rozliczeniowym. Gwoli prawdzie wypada stwierdzić, że część zespołów obowiązek ten zaczęła wykonywać z opóźnieniem.

Wszyscy koledzy zgodnie twierdzą, że obecny system rozliczenia substytucyj jest zbędny. Wyniki finansowe rozliczeń substytucyjnych są mierne i z reguły nie przekraczają 1000 zł miesięcznie. Analiza tego stanu rzeczy prowadzi do wniosku, że albo adwokaci nie wykazują wszystkich substytucji, albo też sami stworzyliśmy nie istniejący problem. Starałem się dociec do sedna sprawy i ustalić choćby fragmentarycznie obiektywny stan rzeczy. I cóż się okazało?

W zespołach małych, położonych w małych ośrodkach powiatowych, substytuowanie rzeczywiście należy do rzadkości. Jest to powodowane między innymi tym, że sprawy są wyznaczane w terminach uzgodnionych z adwokatami. Spotkałem nawet takie praktyki, że określonego dnia jakiś adwokat ma całą wokandę spraw, a później parę dni wolnych od rozpraw. W tych zespołach i miejscowościach kolizje terminów występują bardzo rzadko, a jeżeli nawet to nastąpi, zawsze istnieje możliwość wstrzymania sprawy. Nie można przy tym zapominać, że są to sądy małe, często o dwóch tylko salach rozpraw obok siebie usytuowanych. Konieczność substytuowania powstaje tylko w razie wyjazdu adwokata do innej miejscowości (np. do sądu wojewódzkiego), co również nie zdarza się zbyt często. Substytuowanie w okresie urlopu lub choroby jest bezpłatne. Całe więc zagadnienie sprowadza się do paru wypadków miesięcznie, a nawet rocznie.

Koledzy wskazywali również na ekonomiczny aspekt sprawy. Wiele spraw zespoły prowadzą bezpłatnie lub na warunkach kredytowych (z reguły sprawy alimentacyjne). Otóż w takiej sprawie, jeżeli już zajdzie konieczność substytuowania, wyłania się od razu trudność zapłaty. Pół biedy, jeśli substytucja jest udzielona w ramach tego samego zespołu: kierownik znajduje wtedy jakieś wyjście przez (najczęściej) kompensację innej substytucji. Ale co robić, gdy trzeba udzielić substytucji członkowi innego zespołu, z innej miejscowości? Powstaje sytuacja, że zespół, który jest zleceniobiorcą sprawy, nie ma z tego tytułu żadnego przychodu, musi zaś zapłacić za substytucję. Koledzy podkreślali paradoksalność tego stanu rzeczy i postulowali, aby kierownik zespołu miał prawo zezwolić na udzielenie substytucji bezpłatnej. Jeżeli kierownik zespołu może w pewnych wypadkach zwolnić klienta od zapłaty części lub całości honorarium, to analogiczne uprawnienie powinien posiadać przy substytucjach.

Instytucja substytucji jest b. stara i ma za sobą bogate tradycje oparte na koleżeńskości i solidarności zawodowej. Nie wszystko, co jest stare i pochodzi z innej formacji, jest złe. Jeżeli efekty ekonomiczne tej in-



stytucji są znikome (z reguły nie przekraczają one 1% wpływów zespołu), a wypływają z zasad koleżeńskich, to nie widzę dostatecznie ważkich powodów do zrywania z nimi. Naczelnym zadaniem zespołów w dziedzinie stosunków międzyludzkich jest chyba stworzenie atmosfery wzajemnego zaufania i współpracy między jego członkami. Z kolei zaufanie i współpracę najłatwiej ułożyć na warunkach koleżeńskich, które prowadzą wprost do rozwijania i poszerzenia zasad pracy kolektywnej, zespołowej.

Jeżeli poruszam te sprawy i relacjonuję poglądy kolegów z wizytowanych zespołów, czynię to w przeświadczeniu o konieczności poddania analizie tych zagadnień na podstawie nie teoretycznych założeń, ale praktyki, tradycji, doświadczenia życiowego. Sprawa jest złożona, wymaga szerszych i dokładniejszych badań porównawczych, ale sygnalizuję spostrzeżone rozbieżności, pociągające za sobą nie tyle skutki finansowe, co skutki w sferze moralno-etycznej. Adwokatura nie może pozostać obojętna wobec tych spraw, gdyż jak żaden inny zawód jest zainteresowana zgodnością norm etyczno-moralnych z prawnymi.

Tak zwane „urzędówki” stanowią już większy ilościowo i jakościowo problem. Ilustrację tego stanowi podana niżej tabelka obejmująca okres 6 miesięcy, a co do 3 zespołów — okres 8 miesięcy br.:

Zespół	Urzędówki			Liczba urzędówek optac. przez klientów	Liczba członków zespołu
	cyw.	karne	razem		
A	14	17	31	4	6
B	88	103	191	11	16
C	67	30	97	7	13
D	20	11	31	—	3
E	11	35	46	9	3
F	9	11	20	3	4
G	17	6	23	4	9
H	2	—	2	—	4
I	4	2	6	—	4
J	26	52	78	12	23
Razem	258	267	525	50	85

Z powyższego wynika, że w ciągu blisko 6 miesięcy 85 adwokatów otrzymało do wykonania 525 spraw z urzędu, co daje przeciętnie około 6 spraw na 1 adwokata. W tych 525 sprawach klienci opłacili taryfowe honorarium w 50 wypadkach, co stanowi w zaokrągleniu 9,5%. Pozostałe 475 spraw, czyli w zaokrągleniu 90,5% ogólnej liczby spraw z urzędu, powinny być rozliczone przez zespół. W praktyce jednak nie wszystkie zespoły rozliczały „urzędówki” od 1.I. 1965 r. Niektóre zespoły wprowadziły obowiązek rejestracji „urzędówek” i ich rozliczenie dopiero w maju—czerwcu. Obecnie można zaryzykować twierdzenie, że wszystkie już zespoły prowadzą rejestracje i rozliczenia „urzędówek”.

Wyczuwa się pewne opory przy omawianiu spraw „urzędówek”. Źródło tego stanu rzeczy da się sprowadzić do pewnych kryteriów obiektywnych i subiektywnych, a mianowicie:

- a) Istnieje pewna trudność w rejestracji wszystkich „urzędówek”. Wielu kolegów wskazywało na to, że dość często wyznacza się ich obrońcami bądź pełnomocnikami z urzędu dosłownie na parę minut przed rozprawą, nieomal „łapiąc na korytarzu”. Takie „urzędówki” ograniczają się najczęściej do jednorazowego stawiennictwa i po wykonaniu tej czynności adwokaci nie zgłaszają ich do kierownika zespołu i nie rejestrują. Koledzy ci tłumaczą swoje postępowanie chęcią zachowania dobrych stosunków z sędzią, przed którym codziennie występują i występować muszą (co w małych środowiskach odgrywa niepoślednią rolę), oraz skomplikowanym trybem rejestracji „urzędówek”.
- b) Istniejące przepisy o „urzędówkach” szczegółowo regulują obowiązek ich rejestracji, natomiast co do zapłaty stanowią, że kierownik zarządza ich rozliczenie w momencie zawiadomienia przez adwokata o zakończeniu danej „urzędówki” karnej w instancji lub o prawomocnym zakończeniu „urzędówki” cywilnej. W wizytowanych zespołach istnieje większość „urzędówek” karnych o krótszym okresie prowadzenia sprawy.

Co się dzieje ze sprawą, jeśli adwokat zakończy ją, ale nie zgłosi kierownikowi do rozliczenia? Czy kierownik jest uprawniony do badania sprawy i czy może takiego adwokata monitorować, żeby zgłosił sprawę do rozliczenia, ewentualnie — czy może dokonać jej rozliczenia bez wniosku adwokata? Obowiązujące przepisy nie dają jednoznacznej odpowiedzi, a większość kolegów-członków wizytowanych zespołów jest zdania, że decyduje o tym tylko wniosek kolegi-adwokata, wykonawcy danej „urzędówki”.

- c) Wszyscy koledzy zgodnie wypowiedzieli się, że narodziny instytucji „urzędówek” miały miejsce w innej formacji społecznej, w innych warunkach politycznych i społecznych. Zawód adwokata był wówczas wykonywany w innej formie i na innych warunkach, wynagradzany był według innych kryteriów. Również krąg osób i spraw, które mogły i były uprawnione do korzystania z „urzędówek” świadczonych przez adwokatów, był węższy.

Dziś obserwuje się poszerzenie — przedmiotowe i podmiotowe — obligatoryjności udziału adwokata, a to najczęściej powoduje ustanowienie go z urzędu. Wszyscy moi rozmówcy zgodnie podkreślali, że sądy zbyt pochopnie wyznaczają adwokata z urzędu z powodów ekonomicznych, bez wnikliwego badania tych stosunków. Ze zgromadzeniem materiału przykładowego w tej części jest jednak trudniej. Nikt z tych kolegów nie chce ujawniać konkretnej sprawy, bo musiałby wtedy dać wyraz negatywnej oceny postępowania określonego składu sądu i jego przewodniczącego lub też personalnie konkretnego sędziego. A to mogłoby rzutować na wyniki pracy danego adwokata, dokonywanej przecież codziennie przez sąd w postaci ferowania wyroków i rozstrzygnięć. Oczywiście nie chodzi tu o wydawanie wyroków czy rozstrzygnięć niezgodnych z prawem, wystarczy sam styl prowadzenia przewodu sądowego czy też załatwienie wniosków procesowych.

Tych momentów nie można, niestety, negować ani bagatelizować, choć nie zasługują one na pochwałę. Życie jest jednak bardzo konkretne i poglądy etyczne nie zawsze i nie wszędzie są najkrótsza

i najważniejszą drogą do poprawy i uzdrowienia. Wydaje się, że sumienna kontrola rewizyjna, dokonywana również pod kątem zasadności ustanawiania pełnomocnika czy obrońcy z urzędu z powodów ekonomicznych, mogłaby najszybciej i najskuteczniej regulować i usuwać zauważone nieprawidłowości.

Adwokaci wizytowanych zespołów są zgodni co do tego, że instytucja obrony czy pełnomocnictwa z urzędu jest organicznie związana z zawodem adwokata i nie można jej znieść lub zastąpić czymś innym. Nie ma takiej potrzeby ani takich dążeń. Sami doskonale rozumieją, że jest to piękny obowiązek i świadczenie adwokatury na rzecz wymiaru sprawiedliwości i humanitaryzmu, tylko... że bardzo kosztowne i coraz droższe. W naszej formacji i w naszych warunkach nieodpłatne świadczenie pracy czy usług oceniane jest jednoznacznie negatywnie w postaci nie tylko deklaracji, ale i konkretnych zakazów. Kłedzy powołują się na te zasady i domagają się ich respektowania. Uważają oni, że stosowany system wynagrodzenia „urzędówek” jest niekonsekwentny i nieprzekonywający, a ponad to obowiązek klienta czy wymiaru sprawiedliwości został przerzucony na adwokatów-członków zespołu, obarczonych i tak już dość dużymi ciężarami publicznymi (podatek od wynagrodzeń według tabeli „O” i składka na rzecz ZUS-u).

Między innymi z tych właśnie powodów honoraria za „urzędówki” są określone przez kierowników zespołów na najniższym poziomie (nie spotkałem ani jednego wypadku określenia honorarium choćby na poziomie średnim!) i tak niechętnie zgłaszane do ewidencji a następnie do rozliczenia.

Pozwoliłem sobie zrelacjonować garść najczęściej spotykanych zarzutów i argumentów. Wymagają one rzeczowej odpowiedzi i przekonującej argumentacji. Waga tych problemów ma swój odpowiednik ekonomiczny, i to wcale niebagatelny. Wystarczy pokusić się o zebranie wszystkich „urzędówek” w kraju i przemnożyć przez przeciętnie przysługujące honoraria, a otrzymamy dużą kwotę, dużą na nasze stosunki korporacyjne.

#### V. KONTO 34 I ROZLICZANIE KOSZTÓW

Konto 34 jest punktem pozornie tylko newralgicznym. Przy badaniu stanu konta 34 w określonej sprawie, należy zawsze konfrontować go z wpłatami na poczet honorarium. Tam gdzie jest ono uregulowane w całości, stan ten nie może budzić specjalnych wątpliwości czy obaw.

We wszystkich badanych wypadkach nie stwierdziłem faktu ukrywania na koncie 34 należności z tytułu honorarium. Wszędzie honoraria były zapłacone w całości. Oczywiście zdarzają się przerzuty z konta 34 na honoraria, ale jest to zawsze uzasadnione stanem sprawy. Najczęściej ma to miejsce wtedy, gdy po opłaceniu kosztów sądowych i innych pozostaje pewna kwota, a honorarium nie jest w pełni uregulowane. Ma to miejsce także wtedy, kiedy klient wpłaca jednorazowo większą sumę, licząc się z wieloinstancyjnością procesu, lub kiedy nie można

z góry przewidzieć liczby dni rozprawy. Wpłaty na konto 34 są z reguły niewielkie, szybko rozliczane, rotacja wpłat i wypłat jest dość szybka.

Zdarzają się jednak także wyjątki. W dwóch zespołach stan konta 34 zainteresował mnie i poświęciłem mu więcej uwagi. W jednym zespole stan konta 34 co miesiąc przekracza prawie o 100% wpływy miesięczne na poczet honorariów. Największa pozycja dotyczy 2 członków. Stan konta 34 w drugim zespole oscyluje na granicy miesięcznych wpływów z tytułu honorarium, przy czym tylko dwóch członków posiada na stanie kwoty przekraczające 10 000 zł. Pozostali członkowie obu zespołów mają wpływy mierne, nie odbiegające od miesięcznych wpływów na poczet honorariów. Po sprawdzeniu okazało się, że np. jeden z tych kolegów prowadzi sprawy egzekucyjne w ten sposób, iż wszystkie wpłaty na poczet wierzytelności są przekazywane na konto zespołu i stąd dopiero są przekazywane lub podejmowane przez klienta. Adwokat ten twierdzi, że jest to jedyny sposób należytego prowadzenia sprawy egzekucyjnej, by w każdej chwili mieć kontrolę nad realizacją tytułu wykonawczego. Wraziłem pogląd, że troska o dobro klienta jest tu zbyt daleko posunięta i w rzeczywistości przysparza zespołowi zbyt wielu czynności księgowych oraz o charakterze bankowym. Ponadto przy tym systemie można się zawsze narazić na niebezpieczeństwo przetrzymania pieniędzy klienta, a w każdym razie docierają one do niego później. Jeśli przesyła je pocztą, to klient ponosi niepotrzebne opłaty, a jeśli odbiera osobiście, to trzeba go przecież zawiadomić i wezwać do odbioru. Wydaje mi się, że ten sam skutek można osiągnąć w inny sposób, żądając np. od komornika każdorazowego zawiadomienia o każdej czynności, a więc i o ściągnięciu i przekazaniu odpowiedniej kwoty. Przyznam się, że sam nie jestem pewny swego stanowiska, bo kolega ten zaimponował mi pracowitością i sumiennością w prowadzeniu spraw egzekucyjnych, ale z drugiej strony nie wydaje mi się, aby honorarium za prowadzenie sprawy egzekucyjnej przewidywało tego rodzaju czynności oraz by zespół był uprawniony do wykonywania takich operacji.

Natomiast w dwu innych wypadkach kwoty te okazały się depozytem klienta, który w toczącym się procesie na wniosek i za zgodą przeciwnika procesowego złożył określoną sumę do depozytu w zespole. Jako ciekawostkę można przytoczyć, że najważniejszym warunkiem stron było oddanie tego depozytu właśnie do zespołu, a nie do banku, PKO czy depozytu sądowego.

W innych zespołach również stwierdziłem parę wypadków przechowywania w zespole kwot depozytowych. Na podstawie tych przykładów można stwierdzić, że sytuacja procesowe czasem tak się układają, iż zmuszają zespół do przyjęcia depozytu pieniężnego, najczęściej księgowanego w ciężar konta 34. Nie wydaje mi się rzeczą właściwą utrzymywanie nadal takiego stanu, gdyż konto 34 nie jest odpowiednim umiejscowieniem depozytów, które zaciemniają sytuację i wywołują niepotrzebne niepokoje i obawy. Depozyty pieniężne powinny być księgowane w ciężar konta 35, jednakże nie wszyscy kierownicy zespołów i główni księgowi o tym wiedzą.

Inaczej i bardziej skomplikowanie przedstawia się sprawa rozliczania delegacji. Na wstępie trzeba podnieść, że nie wszystkie zespoły używają

przepisowych druków delegacyjnych (według wzoru NRA lub CWD). Napotykałem jeszcze druki uproszczone, według wzorów ustalonych przez kierownika zespołu czy właściwą radę adwokacką. Te druki nie zawierają wszystkich rubryk, w szczególności na odwrocie. Zespoły tłumaczą się, że używają starych druków ze względów oszczędnościowych albo dlatego, że mają trudności z nabyciem druków CWD lub NRA. Oczywiście należało w każdym takim wypadku polecać używanie druków znormalizowanych lub NRA.

Niezależnie od druków, jakie używane są przez wizytowane zespoły, każda delegacja ma poświadczenie pobytu. Nie natknąłem się na rozliczoną delegację, która by nie miała poświadczanego pobytu, natomiast opierała się tylko na oświadczeniu. Każdy zespół prowadzi również rejestr delegacji.

Od tej strony — wydawać by się mogło — sprawy są prowadzone prawidłowo i nie powinny nasuwać zastrzeżeń. Te ostatnie budzą się dopiero przy bliższej analizie.

Nagminnie nieomal na odwrocie delegacji koledzy nie podają dokładnej daty i godziny odjazdu i przyjazdu. Zainteresowani tłumaczą się, że jest to zbędne, gdyż i tak dieta przysługuje za każdy rozpoczęty dzień (24-godzinny okres), i jeżeli likwiduje się tylko jedną dobę, a jest zaznaczone poświadczenie pobytu, to zbędne jest wypełnianie godziny odjazdu i przyjazdu. Wydaje się, że argumentacja ta zasługuje na rozważenie, gdyż:

- a) przy przejazdach PKS-*sem* podawanie godziny wyjazdu i przyjazdu do określonej miejscowości wydaje się rzeczywiście zbędne, jeżeli delegacja nie trwała dłużej niż 24 godziny. Różnice cen biletów są tak niewielkie (dotyczy to bowiem tylko autobusów pośpiesznych), że koszt wypisywania danych i sprawdzanie ich są bardziej pracochłonne i wartościowo większe niż ewentualna różnica. Pobyt natomiast jest poświadczony przez jednostkę, do której delegację wystawiono. Jeżeli zaś delegacja przekracza okres 24-godzinny, wystarczy podać tylko godzinę wyjazdu i powrotu do miejsca, z którego podróż rozpoczęto;
- b) podobna sytuacja istnieje przy przelotach samolotem i przejazdach pociągiem. Dokładne podawanie godziny odjazdu i przyjazdu do danej miejscowości (może ich być kilka) nie wydaje się niezbędne. Wtedy cała delegacja (a raczej jej rozliczenie) ograniczałoby się do poświadczania pobytu oraz do podania godziny rozpoczęcia i zakończenia delegacji, co potrzebne jest do obliczenia należnej diety czy diet.

Jeśli chodzi o przejazdy własnym środkiem lokomocji (samochodem), wszyscy koledzy posiadają odrębną zgodę klienta, najczęściej bezpośrednio na karcie ewidencyjnej. Ten zwyczaj niejako *a contrario* stanowi, że zasadą jest posługiwanie się publicznymi środkami komunikacji. Nie została ona nigdzie podana wyraźnie do wiadomości, wynika jednak pośrednio z § 53 reg. działania zespołów adwokackich i praktyka ją potwierdza. W naszych warunkach przyjęcie takiego rozwiązania wydaje się prawidłowe. Wszystkie delegacje rozliczone za przejazd własnym

środkiem lokomocji miały podane kilometry przebiegu według urzędowej mapy drogowej, natomiast godziny rozpoczęcia i zakończenia podróży z reguły nie są podawane, gdyż podróże te są krótkie. Nie napotkałem wypadku, żeby taka delegacja przekraczała 24-godzinny okres. Jak już wyżej podałem, ma to znaczenie tylko dla obliczenia należnych diet, a przy jednej diecie i poświadczeniu pobytu z tego formalnego wymagania (podawania godziny wyjazdu i przyjazdu) można chyba zrezygnować.

Nie spotkałem wypadku likwidowania przejazdów własnym samochodem dla celów dojazdowych w siedzibie zespołu czy też w miejscu zamieszkania. Z doświadczeń innych wizytatorów wiem jednak, że w niektórych miejscowościach ten problem występuje. Koledzy różnie interpretują obowiązujące w tej mierze przepisy. Jedni twierdzą, że skoro przepisy o likwidacji kosztów mówią o zwrocie należności za przejazdy taksówką, to dojazdy własnym środkiem lokomocji nie mogą wchodzić w koszty i być likwidowane. Drudzy natomiast, powołując się na te same przepisy, w drodze wykładni logicznej oraz przez analogię twierdzą, że jeżeli jest dopuszczalne użycie na dojazdy droższego środka lokomocji (taksówki), to tym bardziej można używać środka lokomocji tańszego (własnego samochodu) i likwidować koszty.

Natknąłem się natomiast na problem podnoszony przez kolegów używających własnych środków lokomocji. Twierdzą oni, że podając urzędowe odległości dwóch miast tracą, gdyż są to odległości między granicami administracyjnymi. Natomiast za poruszanie się w celach zawodowych w granicach tych miast nie mogą likwidować kosztów. Gdyby jednak odbywali podróż pociągiem lub PKS-em, mogliby używać na dojazdy taksówek i mieliby prawo zlikwidować poniesione koszty. Wydaje się, że jest tu chyba wyjście. Mianowicie przy likwidacji kosztów przejazdu własnym samochodem można podawać albo urzędowe odległości albo też stan licznika przy rozpoczęciu i zakończeniu podróży. Nie ma żadnych przeszkód, aby przy rozliczaniu kosztów podróży podawać kilometrąż według licznika. Jak każde rozliczenie, również i to podlega kontroli merytorycznej i formalnej, dokonywanej przez kierownika i księgowego. Czy jest to najszcześniejsze i jedyne wyjście? Znowu pion finansowy jest tu jak najbardziej powołany do interpretacji autentycznej, ale z uwzględnieniem praktyki, prostoty i czasochłonności.

Żeby wyczerpać problem przejazdów do innych miejscowości, trzeba poruszyć jeszcze kwestię przejazdów taksówką tam, gdzie istnieją połączenia za pomocą publicznych środków komunikacji. Takie przejazdy (z badanych) nie nasuwają zastrzeżeń co do celowości (brak połączenia, kolizje, stan zdrowia adwokata itp.) ani też co do formy rozliczenia, gdyż zawsze był załączony oryginalny rachunek właściciela taksówki, odpowiadający wszelkim wymaganiom dokumentu rachunkowego. Chodzi jednak o uściślenie terminu „dojazdy i przejazdy”. Część kolegów twierdzi, że skoro na dojazdy taksówką nie jest wymagana zgoda klienta (tylko na użycie własnego samochodu), to nie potrzeba też uzyskiwać takiej zgody na przejazdy taksówką do innych miejscowości. Natomiast inni koledzy twierdzą, że jeżeli wymaga się zgody klienta na użycie tańszego środka lokomocji (własnego samochodu), to tym bardziej zgoda

taka jest konieczna przy użyciu taksówki. Różne interpretacje pociągają za sobą różne rozwiązania. Zagadnienie wymaga jednolitego wyjaśnienia uwzględniającego ochronę interesów adwokata i klienta.

Na zakończenie spraw rozliczeniowych zwróciłem uwagę na formę likwidacji przejazdów taksówką. Przy jednorazowym przejeździe przekraczającym 30 zł sprawa jest jasna: musi być rachunek właściciela taksówki. Jeżeli jednak koszt przejazdu nie przekracza 30 zł, rozliczenie może nastąpić na podstawie oświadczenia adwokata. I tu spotyka się całą mozaikę tych oświadczeń co do treści i formy. Część zespołów stosuje praktykę składania oświadczenia na odwrocie delegacji (jeżeli jest miejsce), podając tylko trasę przejazdu bez określenia celu i daty, bo są one wymienione na pierwszej stronie delegacji, część dodaje do takiego oświadczenia jeszcze nr taksówki ewentualnie bliższe dane, część wreszcie załącza do delegacji osobne oświadczenie na każdy przejazd, mniej lub bardziej dokładne.

Wydaje się, że całą tę procedurę należałoby uprościć. Moim zdaniem, w oświadczeniu takim powinna figurować data przejazdu i cel, nr karty ewidencyjnej klienta, trasa przejazdu i wysokość zapłaty za przejazd i podpis adwokata. Natomiast podawanie nru taksówki jest zbędne, bo sprzyja tylko i zmusza adwokata do podawania — bardzo często — tego numeru nieściśle. Dla sprawy jest zresztą obojętne, jaki nr nosiła taksówka, gdyż nie można tego sprawdzić ani nie jest to nikomu potrzebne. Uważam też, że takie oświadczenie może być złożone na odwrocie delegacji bez potrzeby dołączania osobnego dowodu. Również w oświadczeniu takim można zlikwidować parę przejazdów, byleby tylko każdy przejazd był osobno omówiony i zawierał wszystkie dane. Istotą rozliczenia jest bowiem nie gromadzenie papierków na ilość, ale faktyczne uzasadnienie wydatku i udokumentowanie poniesionych kosztów.

Do powyższych wniosków doprowadziła mnie obserwacja raportów kasowych, w których napotyka się również zlikwidowane delegacje z rozlicznymi oświadczeniami. Doprawdy można utonąć w tych papierkach. A w dodatku nie wolno zapominać, że kierownik ma obowiązek każdy taki dokument sprawdzić merytorycznie. Część kolegów zwracała uwagę także i na tę sprawę i domagała się uproszczenia rozliczeń oraz ograniczenia ilości papierków.

Przy wizytacji natknąłem się na wypadek, że jedna z rad adwokackich zajęła stanowisko, iż adwokatowi wolno wykorzystać na cele dojazdowe taksówką nie więcej niż 30 zł przy każdej delegacji. Pomyłono tu wyraźnie kwotę, którą można udokumentować za pomocą oświadczenia, z wysokością wydatków, które są limitowane rzeczową potrzebą.

Wszyscy koledzy zgodnie podnosili, że mają wiele innych wydatków, zwyczajowo związanych z zawodem (napiwki dla woźnych, szatniarzy itp.), których niestety nie mogą likwidować. To samo dotyczy maszynopisania (nie mylić z przepisywaniem akt).

Celem niniejszego artykułu było odtworzyć możliwie wiernie to, co zauważyłem w czasie wizytacji oraz o co prosili mnie kierownicy i członkowie wizytowanych zespołów. Nie pretenduję do oceny działania wizytowanych zespołów ani też nie posiadam ku temu pełnych materiałów.

Jeżeli jednak te spostrzeżenia, nie pozbawione tu i ówdzie własnej subiektywnej oceny, pobudzą kolegów-członków zespołów oraz organy adwokatury do zadumy i rozmyślań, to włożonego wysiłku nie będą uważały za zbędny i stracony.

ZDZISŁAW GRELOWSKI

## O jednolitość pojęcia odpowiedzialności służbowej (artykuł dyskusyjny)

Przybierająca coraz bardziej konkretne formy dyskusja na temat podmiotowego zakresu przyszłego kodeksu pracy<sup>1</sup> pozwala już obecnie na częściowe choćby omówienie niektórych instytucji prawnych, które bez wątpienia znajdują się w kodeksie pracy. Dotyczy to m. i. zagadnienia dyscypliny pracy, z którą integralnie związany jest problem pracowniczej odpowiedzialności wszelkiego rodzaju. Uregulowanie zasad tej odpowiedzialności powinno być poprzedzone choćby krótką analizą istniejącego stanu prawnego w tym zakresie.

W nauce polskiego prawa administracyjnego i prawa pracy brak jest jednolitego pojęcia odpowiedzialności służbowej. Niekiedy synonimem tej odpowiedzialności staje się odpowiedzialność dyscyplinarna<sup>2</sup> lub porządkowa<sup>3</sup>. Dość często również odpowiedzialność służbowa występuje jako łączne określenie odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinarnej<sup>4</sup>, a niekiedy zastępuje ona odpowiedzialność regulaminową i wszelkiego innego rodzaju odpowiedzialność w trybie służbowego podporządkowania. Należy przy tym podkreślić, że *de lege lata* jest to ten rodzaj odpowiedzialności pracownika, co do którego najczęściej nie obowiązuje zasada *ne bis in idem*, a sama odpowiedzialność wypływa z przepisów o obowiązkach służbowych, czyli tzw. pragmatyk lub regulaminów pracy.

Dotychczasowe pojęcie odpowiedzialności służbowej w polskiej literaturze prawniczej związane jest najczęściej z przepisami ustawy o państwowej służbie cywilnej z 1922 r. (Dz. U. z 1949 r. Nr 11, poz. 72). Odpowiedzialność ta obowiązuje pracowników państwowych mianowanych. Zgodnie z dość niejasną treścią zawartych w niej przepisów odpowiedzialność służbowa rozumiana jest jako określenie wspólne dla odpowiedzialności porządkowej i dyscyplinarnej — obok odpowiedzialności karnej i cywilnej. Pojęcie tej odpowiedzialności zostało przez większość autorów w polskiej literaturze ograniczone w każdym wypadku najwyżej do odpowiedzialności w trybie służbowego podporządkowania, a niekiedy w ogóle

<sup>1</sup> Sprawozdanie z dyskusji z dn. 7.X.1964 r. (PiP nr 12164, s. 980).

<sup>2</sup> M. Jaroszyński, M. Zimmermann, W. Brzeziński: *Polskie prawo administracyjne*, Warszawa 1956, s. 313.

<sup>3</sup> J. Starościak i E. Iserzon: *Prawo administracyjne*, Warszawa 1965, s. 204.

<sup>4</sup> *Prawo administracyjne* pod red. M. Jaroszyńskiego, Warszawa 1952, s. 84.